

By jeszcze bardziej Państwu przybliżyć te strony i przebieg walki, zwracamy się ku „Dziejom wojen i wojskowości w Polsce” Tadeusza Korzona (Kraków - Akademia Umiejętności. Nakładem Nestora Bucewicza - 1912 r.).

[...] I oto powód dlaczego Sobieski obrał do walki pozycję podhajecką. Umocnił ją dwoma szaniami, na których umieścić armaty i piechotę, a większą część swojej konnicy wystawił w stronę Lwowa z zaleceniem, aby odpędzała zagony. Nie omieszkali obwieścić szlachty tegoż dnia 4 października uniwersałem: "Zatrzymuję się pod Podhajcami, siebie samego podając w ścisłe obleżenie z częścią wojska, a drugą to jest JMp wvdw bractawskiego (Jana Potockiego), Jmp. chorążego kor. (Andrzeja Potockiego), Jmp. stolnika podolskiego z półkami Jmp. wvdy ruskiego (Jabłonowskiego), Jmp. pisarza polnego kor. (Jakóba Potockiego), Jmp. strażnika kor. (M. Sieniawskiego), Jmp. Łaska z 8 komenderowanych chorągwi ordynowałem do Wasznościów Panów, zapobiegając w miarę sił, unikając oraz przykładu obleżenia zbarskiego, aby całego wojska nie zawarłszy, bezkarnie mógł grasować w Rzpltej naszej... Chciejcie WMOść M. M. P. P. i Bracia zjednoczonymi siłami zniósłszy się, radzić o ratunku powszechnym i, jako najprędzej zebrawszy się, od fortec dotąd nie oddalać, ani poddaństwo

(=chłopów) rozpuszczać, póki moim, daj Boże, pociesniejszym nie obwieścisz uniwersałem. Zostawszysz tedy ówdzie w tym celu, abym na sobie nie tylko imprez tak ciężkiej nieprzyjaciela potęgi zatrzymał, ale dla całości dobra pospolitego i moim własnym zasłonił trupem, dając się na ofiarę miłej ojczyźnie, powtóre proszę..."

Gonic przejechał jeszcze z tym uniwersałem i z listem do żony, ale niebawem przerwały się wszelkie komunikacje. Wybiegła część ordy na spotkanie Sobieskiego; w dwa dni później przybył gałga z Doroszeńką pod Podhajce. Mnogość dwóch wojsk była niezmierna: przewyższała niezawodnie sto tysięcy głów - 80.000 Tatarów i 24.000 Kozaków; powiewał nad nią trójkończasty sztandar wielkiego hana. Dla zwiększenia postrachu wygrywała wrzaskliwymi tonami długich surm i piszczałek turecka kapela, zwiastunka obecności wojsk tureckich w tej ciżbie. Powiadano, że to straż przednia nadchodzącej za Tatarami armii sułtana Ottomanów. Był to mylny pogłoska, bo sułtan wojny jeszcze nie wypowiedział, mając wszystkie siły swoje zajęte obleżeniem Kandyi, ale posłał podobno 3.000 jańczarów na tę wyprawę tatarską, a ponieważ nadeszła już poprzednio wiadomość o niepowodzeniu poselstwa polskiego w Konstantynopolu: więc groźna pogłoska znajdowała wiarę.

Sobieski, wskazując naocześnie tę horde, która okryła okoliczne pola, niby rzeka wezbrana, przemówił do żołnierzy dosadnymi słowami; podał je nam do wiadomości Kochowski w łacińskim przekładzie o tyle przeciwieństwo, że nacechował tchnieniem jego bohaterstwa temperamentu. »Tuśmy, Bracia, stanęli, że dalej postąpić chyba odważnym i śmiercią pogardzającym tylko wolno; uchodzić i uciekać nawet gnusnym nie można... Patrzajcie na mnie, jak będę wiódł chorągwie, a za temi chorągwiami wy, ryceństwo, idź-



cie na nieprzyjaciela mężnie... iżby ten potop wezbrany z morza Czarnego nie dosięgnął Białku... Jeśli kto nie zechce śmiercią pogardzać, pozwalam: niech umyka, a w drodze zginie haniebnie. Ja tu pozostanę i ze mną mężowie, ważący się na wszelkie niebezpieczeństwa, a gdy odeprzemy Tatarów, odpadnie też Turkom ochota do wojowania... U Boga nie masz nie trudnego, skoro mały Dawid obalił Goliata, a komar mizerny wypędza lwa z jaskini».

Nikt nie umknął, ani odstąpił walecznego hetmana. I owszem, tak republikanie i rokowanie, jak regaliści stronictwa francuskiego zgodnie i mężnie poszli do boju. Naprzód Aleks. Polanowski, dyrektor koła wojskowego, kłusem poprowadził 13 chorągwi. Stał się gwałtownie, lecz wkrótce oskoczony znikł jak kamień w odmęcie. Nad hufem środkowym objął komendę St. Jabłonowski, wvda ruski, przyjaciel Sobieskiego, przybyły umyślnie z Krakowa. Stał Marcin Kątski, generał artylerji, dał trzy celne salwy z dział. Regiment piechoty ruszył do ataku. Na prawem skrzydle rotmistrz Wilczkowski z usarją osłaniał zamek i zgromadzony za okopami lud wieśniaczy. Wypadło mu odpiąć Kozaków, którzy skierowali na niego swe armaty, i Tatarów, którzy wdzierali się aż w środek okopów na podzamec. Odpierali ordę chłopci, pacholkiowie i część piechoty; tymczasem nadbiegło 5 chorągwi lekkiej jazdy, a Wilczkowski łącznie z niemi uderzył na Tatarów z boku z takim skutkiem, że taka masa zaczęła się cofać, zabierając kilka tysięcy trupów, które zostały zrzucone do chat wiejskich i razem z niemi spalone. Strata Polaków wynosiła 490 ludzi. Sobieski uwijał się między wszystkimi oddziałami, bacznie i trafnie kierując obrótami walki. Zapewne w starciu jakimś potkał go »ciężki szwank z konia».

W skutku tej bitwy Krym gałga i Doroszeńko oddalili się od obozu polskiego na strzał działowy, przestając już na obsaczeniu bez doraźnych szturmów. Obsaczenie takie trwało przeszło dwa tygodnie. Przez cały ten czas trwała nieustanna jak najuporczywsza walka orężem, dowcipem i wybiegami wojennymi. Czeladź kopała wilcze doły i przykrywała je darnią

lub gałęziami, rozrzucała dymiące garnki z łożem, żeby odstraszać Tatarów udanymi granatami; nocami skradała się pod kosz, porywała konie z pastwiska, lub wrzeszczała, żeby ze snu budzić; podrzucała trupa z listami, zwiastującymi o nadejściu księcia Dymitra Wiśniowieckiego z 20 tysiącami wojska. Z zewnątrz znów »infestowała ustawicznie« Tatarów kawalerya, wyprawiona przed obleżeniem w pole. Silnicki zniósł pod Brzeżanami do 1500 koni. Przyznawali się sami Tatarzy, że nigdy jeszcze, w żadnej wojnie tyle nie stracili ludzi, ile wówczas, nabrano im wielu więźniów.

Tymczasem bez wiedzy Sobieskiego wpadł do Krymu ataman siczowy Sirko, wysiekł parę tysięcy mężczyzn, porwał 1500 kobiet i dzieci, wyzwolił dużo niewolników, nastraszył samego hana. Dowiedział się o tem gałga, przysłał do Sobieskiego gońca z zapytaniem: jak mu zdrowie służy i czy nie zechciałby odnowić dawnej przyjaźni? Bez pośpiechu z godnością dano mu przychylną odpowiedź i d. 16 października zjechali się na konferencję czterej murzowie z tyłu pełnomocnikami polskimi. Bardzo prędko, bo w ciągu czterech godzin umówiono i spisano "Postanowienie z Tatory". Imieniem Hana Jmci Sułtan Jmć obiecał i przysiągł być nieprzyjacielem wszystkim nieprzyjaciołom JKMc i Rzpltej, stawić się z wojskami na każdą Rzpltej usługę, nie puszczać żadnych zagonów, nie brać jasyru w powrotnej drodze-upominki przytem były zastrzeżone »według dawnych zwyczajów«. Teraz Doroszeńko znalazł się w za-

gawkowej i niebezpiecznej sytuacji: kazał uspać okopy dokoła swego taboru; żeby się zasłonić od sprzymierzeńców, którzy go opuścili. Ale trzeciego dnia nareszcie gałga wystąpił w charakterze pośrednika: zaproponował Sobieskiemu, aby kozacy zostali przypuszczeni do łaski. Odbył się tedy zjazd komisarzy obustronnych; Kozacy przyjmowali skwapliwie dyktowane przez Polaków warunki i ugoda z d. 19 października 1667 r. zredagowaną została w postaci pokornego oświadczenia wierności poddańczej z wyrzeczeniem się "wszelakich protekcji". Przyjechawszy potem pod namiot Sobieskiego, Doroszeńko przeproszał go, zsiadłszy z konia, wyrzekł się wyraźnie "tureckich protekcji, przysiągł ze wszystkim wojskiem być wiernym Króla Jmci poddanym". Tak więc Kozak mający 24.000 ludzi korzyść się przed hetmanem, mającym wówczas zaledwo 3.000 żołnierza prócz chłopów, pacholików i ciurów. [...]

Au camp de Podhajce, 4 X (1667)

Jedyna duszy i serca pociecho, najśliczniejsza, najwładczniejsza Marysieńku, dobrodziejko moja!

Nie wiem, jeśli moje wszystkie listy dochodzą Wci, moja panno, bo przejazd bardzo trudny, a teraz już będzie cale niepodobny, ja nie tylko od Wci serca mego, ale i ni od kogo, żadnego po wyjeździe moim ze Lwowa nie odebrałem listu. Wiem pewnie, że jedną pocztą wzięli Tatarowie, bo listy pokazywano p. Czapllickiemu, któremu do nich posyłał: były, powiada, i listy francuskie; to znać od Wci serca mego albo de M. l'Ambassadeur. Uważę tedy Wć moje serce, jaka to moja męka, że i tego szczęścia mieć nie mogę słyszeć przynajmniej o zdrowiu Wci mojej duszy, które niepodobna, aby miało być złe, bo się ustawicznie w różnych świętych miejscach za nie odprawują nabożeństwa, ja też exactement dziewięć sobót poszczę o chlebie tylko a o wodzie (...)

(Fragment listu Jana Sobieskiego do Marysienki z obleżonego obozu w Podhajcach)

